

Ognisko

HARCERSKIE

ORGAN
STARSZYJNI
HARCERSKIEJ



Wesołych Świąt!

ROK 6. NR 4
PAŹDZIERNIK
GRUDZIEŃ
1970
CENA SH. 2/6



archiwum
harcerskie.pl

Służba Bogu

Harcerki starają się czynną postawą służyć Bogu - zgodnie z dobrowolnie złożonym przyrzeczeniem harcerskim.

Służba Bogu obowiązuje nas wszystkich a zakres służby uzależniony jest od wieku harcerki - służba wzrasta z wiekiem, podobnie jak wzrasta nasze zrozumienie obowiązków. Cała zaś nasza służba oparta jest na zasadzie miłości do Boga i bliźniego.

Harcerstwo polskie, podobnie jak większość organizacji skautowych świata, wyrosło na gronie chrześcijaństwa. Nie można więc dziwić się temu, że tak w przyrzeczeniu harcerskim jak i w prawie harcerskim podkreślona jest służba Bogu. Musimy więc, w poszukiwaniu zasad naszej służby, sięgnąć do źródeł Boskich. Przypomnijmy sobie jaka odpowiedź dał Chrystus Pan ucnonym w Zakonie na zapytanie jakie jest największe przykazanie w Zakonie: "Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie jest podobne do niego: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach oparty jest cały Zakon oraz Prorocy". (Mat. XXII. 37-40).

Podobnie też w harcerstwie polskim fundamentem naszym jest przyrzeczenie harcerskie: "Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną prawu harcerskiemu". Oraz pierwszy punkt prawa harcerskiego: "Harcerka służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki." To są podwaliny naszej postawy harcerskiej, to jest nasze "credo", od którego nie wolno nam odstąpić. A gdy przyjrzymy się dokładnie naszemu wyznaniu wiary, to zauważymy że jest to powtórzenie innymi słowami dwóch największych przykazań Boskich.

Często zdarza się w życiu, że powtarzamy coś z zwyczajania, nie bardzo treściwie się przejmując, czy wręcz jej nie rozumiejąc. Daje się to zauważyć na odcinku życia religijnego i na tym samym odcinku w harcerstwie można wysłuchać wiele chwastów tradycjonalizmu, a brak świadomego przyjęcia prawd przez nas głoszonych.

Do potrzeby świadomego katolicyzmu i co za tym idzie, zobowiązującego do zabrania czynnej postawy w życiu religijnym, nawiązuje nauka II Soboru Watykańskiego. Na tym właśnie polega odnowa posoborowa i nad tym powinniśmy się zastanowić i dołożyć większych starań by służba Bogu nie była u nas tylko słowami z drogowskazu harcerskiego, ale naszą zasadą w życiu.

Spełniając tylko pozostałe zasady obowiązujące nas jako Harcerki - z pominięciem służby Bogu - upodobnimy się do wyznawców humanizmu czysto ziemskiego, a nawet wrogiego religii. Wychowując zaś młodzież w dabości o rcdwój duchowy i moralny, oparty na nauce Chrystusa, stajemy się budowniczymi nowego humanizmu wypływającego z nakazów Boskich - z naszego przeznaczenia - jesteśmy wędrowcami poprzez życie doczesne- musimy dążyć do pełnego rozwoju jednostki i sumiennie wypełniać wszystkie swoje obowiązki ale nie wolno nam stawiać się tylko na doczesność poprzez eliminację z życia w praktyce pierwiastka nadprzyrodzonego.

Jak więc w praktyce ma wyglądać nasza służba Bogu? Jak już zaznaczyłam na wstępie, zależy to od wieku danej harcerki. Większe wymagania stawiać musimy wychowawcom-instruktorom, a mniejsze zuchom.

Służba Bogu dla starszyny harcerskiej.

Nawiązując raz jeszcze do świadomego katolicyzmu, należy rozpocząć naszą służbę od bliższego poznania nauki Kościoła. Trudno jest uczyć innych tego czego samemu się nie umie. Nie wystarczy tu znajomość katechizmu - to są wymagania dla dzieci przygotowujących się do pierwszej Komunii św. Zresztą nawet od dzieci wymaga się obecnie większego zrozumienia prawd, a nie wycyzniania się na pamięć formułek. Oczywiście nie mówię tu o staraniu się zrozumienia tajemnic wiary - gdyż te są zakryte przed naszym umysłem i dlatego dana nam została przez Boga wiara, by prawdy objawione przyjąć przez wiarę, mimo że pojąć ich nie możemy.

Starszyna harcerska powinna dołożyć starań, by zapoznać się z nauką soborową autentyczną, czyli z dokumentami soborowymi, by uchronić się przed fałszywą interpretacją nauki Kościoła; spotykać w wielu wypadkach w prasie czy w rozmowach z ludźmi niekompetentnymi. Następnie korzystanie z okazji do rekolekcji, które bardzo pomagają do odnowy du-

chowej osobistej, oraz, co najważniejsze, dbałość o to, byśmy nie byli katolikami tylko z nazwy.

Życie sakramentalne jest najpewniejszą drogą do Boga, jak to podkreślił w czasie swojej ostatniej wizyty w Kanadzie ks kardynał Wojtyła. Zgłębienie bowiem nauki poprzez czytanie odpowiednich książek jest bardzo pomocne, to jednak uzależnione jest od pewnych właściwości intelektualnych, które możemy mieć w większym lub mniejszym stopniu rozwinięte, a życie sakramentalne jest dostępne wszystkim ludziom wierzącym - mądrym i prostaczkom.

W programie więc służby Bogu dla starszyny będzie dążność do świadomego, czynnego i praktycznego katolicyzmu, który pozwala człowiekowi uświadomić sobie wszystkie swoje obowiązki i skłania do wychowywania powierzanej nam młodzieży w wierze, nadziei i miłości.

Służba Bogu dla młodzieży w wieku wędrowniczym.

1. Życie sakramentalne - uczestniczenie w Mszy św. i przystępowanie do Sakramentu świętych jak najczęściej.
2. Modlitwa osobista i codzienny rachunek sumienia.
3. Lektura odpowiednia i organizowanie pogadarek-dyskusji na tematy religijne.
4. Rekolekcje - organizowane dla młodzieży przy pomocy miejscowego duchowieństwa.
5. Stosowanie nauki Kościoła w życiu.

Służba Bogu dla młodzieży harcerskiej młodszej.

1. Życie sakramentalne.
2. Modlitwa osobista i codzienny rachunek sumienia.
3. Przystępna lektura i organizowanie pogadarek-dyskusji dostosowanych do wieku, przy pomocy miejscowego duchowieństwa.
4. Stosowanie nauki Kościoła w życiu.



Służba Bogu dla zuchów.

1. Życie sakramentalne.
2. Modlitwa osobista i codzienne zastanowienie się nad swoim postępowaniem.
3. Udział w specjalnych pogadarkach organizowanych przy pomocy miejscowego duchowieństwa.
4. Staranie się by być zawsze dobrym.

Program ogólny dla młodzieży harcerskiej.

1. Udział jednostek harcerskich w Mszy św. na początku roku harcerskiego i w święta narodowe. Należy przy tym dołożyć starań, by młodzież znała liturgię i mogła brać pełny udział w Mszy św.
2. Poszczególne jednostki powinny się postarać by przynajmniej raz na miesiąc udać się razem na Mszę św.
3. W okresie Postu wziąć udział w Drodze Krzyżowej, a w maju przynajmniej raz w nabożeństwie majowym.
4. Nauka pieśni religijnych.
5. Postaranie się o kapelana jednostki lub kilku jednostek razem, by przy jego pomocy organizować przynajmniej dwa razy do roku pogadanki na tematy religii.

Program służby Bogu na obozach i koloniach.

W czasie akcji letniej młodzież jest pod opieką wychowawców- instruktorów przez cały dzień, na przestrzeni kilku tygodni i dlatego można większą uwagę zwrócić na wychowanie religijne, bez przeciążania programu obozowego czy kolonijnego.

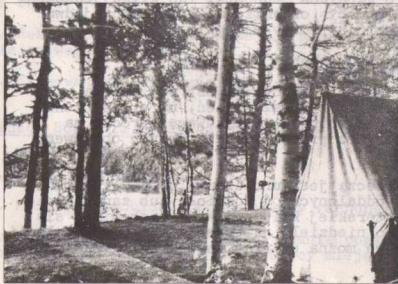
Najważniejszą rzeczą jest urządzenie obozów i kolonii w miejscach niezbyt oddalonych od kościoła lub zapewnienie sobie opieki duszpasterskiej księdza, który zobowiąże się odprawiać Mszę św. co niedzielę na terenie obozu lub kolonii. W niektórych wypadkach można uzyskać współpracę kapłana,

który odprawiałby Mszę św. codziennie i młodzież mogłaby uczestniczyć w Ofierze Mszy św. codziennie, jak to zalecał już papież święty Pius X i kolejni jego następcy. Młodzież powinna być zaopatrzona w teksty liturgiczne i znać pieśni kościelne, by móc jak najlepiej uczestniczyć w Mszy św. Nowe teksty liturgiczne można uzyskać za pośrednictwem duchowieństwa lub w wypadku Kanady i Stanów Zjednoczonych zamówić z seminarium duchownego w Orgard Lake, Michigan.

Na terenie obozu czy kolonii powinna być urządzona kapliczka lub prosty Krzyż przy którym uczestnicy zbiorą się rano i wieczorem na modlitwy. Modlitwy mogą być zawsze te same lub na każdy dzień trochę inne, by młodzież nie odmawiała mechanicznie modlitw lecz zastanawiała się nad tym co mówi. Jak nam wiadomo każdy dzień tygodnia poświęcony jest innej tajemnicy wiary. Przez wprowadzenie specjalnych modlitw na każdy dzień, unika się monotoności i pogłębia się wiarę.

Bardzo zalecane jest prośzenie kapłana o wygłoszenie, przynajmniej raz w czasie trwania obozu czy kolonii, gawędy do młodzieży. Dla starszej młodzieży można też wykorzystać okres akcji letniej na zorganizowanie dyskusji na tematy religijne. Dzieci młodsze można zająć zorganizowaniem "wypowiedzi plastycznych" - rysunki, afisze czy nawet inscenizacje jakiegoś tematu związanego z wiarą.

hm. Krystyna Orłowska.



Urok i spokój lasów naszego Ośrodka Harcerskiego w Wis.

* K.P.H. w Chicago zbiera fundusze na Stację Harcerską nad jezioro w stanie Wisconsin.

Na prośbę Komitetu Ref-Ren napisał piękny wiersz-apel, który z przyjemnością przytaczamy na stronie 20.



Ona i Ja

(Gawęda napisana dla Forum historycznego Chorągwi Harcerskiej w W. Brytanii.)

Poczęła się wcześniej ode mnie o niespełna trzy lata, 11-go listopada 1918 roku. Wybuchła radością i wolnością.

Ale zacząłem rozpoznawać Ją dużo później, bo dopiero od pierwszych dni mojej bardzo dziecinnej świadomości, a nie od urodzenia - 20 kwietnia 1921 roku.

Objawiła mi się najpierw przeżyciem najprostszym w zabawie, w kształtach i barwach przyrody wszystkich pór roku i w barwach poranków, dni, wieczorów i nocy. Potem spostrzegłem jej zarysy w domu rodzinnym, w portretach Kościuszki, Kraszewskiego, Słowackiego, Mickiewicza i na pewno kogoś jeszcze, ale nie pamiętam.

Spostrzegłem Ją również w kościele, w potężnym śpiewie na zakończenie uroczystego nabożeństwa, w słowach modlitwy "Boże coś Polskę przez tak liczne wieki". Nie rozumiałem wtedy jeszcze co znaczą wieki, a Boga i Polskę nazywałem w sobie, nie zdając sobie z tego sprawy. Ale ja wtedy mogłem mieć lat trzy - może cztery, a Ona była ciągle ode mnie starsza o niespełna trzy lata. Nie zdawałem sobie sprawy, czy Ona była biedna czy bogata, duża, czy mała, słaba, czy potężna - chyba była niewymierna.

Widziała mi się z okien kuchni, w olbrzymiej topoli na podwórzu, w zwisie czeresni i jabłoni sąsiedniego ogrodu, w piasku ulicy, przy której mieszkałem, w nieogarniętych dla mnie wówczas obszarach pól, łąk i lasów, które najpierw poznawałem na odległość wyciągniętej ręki Matki i Ojca i zaraz potem na odległość ich wzroku.

Znajomość moja z Nią bardzo szybko zaczęła się pogłębiać. Już na pierwszych lekcjach w szkole uczyłem się Ją pisać, czytać, mówić o Niej i śpiewać. Spoglądała

na mnie głębokim i troskliwym okiem z pod krzaczastych brwi z portretu Marszałka Piłsudskiego, zawieszono nad czarną tablicą, a zaraz pod krzyżem z Chrystusem ukrzyżowanym.

Otoczała mnie atmosfera radości i uniesienia z wolności w czasie uroczystych akademii i defilad. Podziwiałem ją w wyciągniętych równo szeregach piechoty, w pięknych koniach kawalerii, w równym rytmie przemarszu przed trybuną, w mundurach wojskowych, powstańców, harcerek, sokolich, strzeleckich, w dźwiękach marsza orkiestr wojskowych, w szumie rozkołysanych na wietrze chorągwi biało-czerwonych, w melodii piosenki legionowej i żołnierskiej. Poznawałem ją na każdej lekcji w szkole, na każdej wycieczce, odczytywałem ją na każdym krzyżu cmentarnym, na cmentarzu wojskowym, na każdym pomniku, na każdym urzędzie wiejskim i państwowym i rosłem, aby ją zacząć pojmować rozumem. Rosłem w atmosferze roztafczanej nade mną opieki Jej, domu, kościoła, szkoły i całego otoczenia. Przemawiano do mnie wszędzie tym samym językiem, utrwalano moje pojęcia w zasięgu jednolitych norm etycznych, korygowano moje postępowanie według tych samych wzorców wychowawczych. Ojciec, czy Matka, ksiądz, czy nauczyciel, a nawet każdy dorosły obywatel czuł obowiązek wpływania na mnie tylko dodatnio, tylko ku pożytkowi mojemu Jej i ludzkości.

Nazywano mnie "Polski Młody Las", "Przyszłość Narodu". Chodziłem w glorii wolności, w atmosferze tworzenia nowego, zdrowego fizycznie i moralnie narodu. Zacząłem odczuwać coraz bardziej potrzebę włączenia mego osobistego wysiłku w tę pracę twórczą. Powoli rozumiałem już, że powinienem oddać Jej część mego życia osobistego, za to, co Ona mnie daje.

Aż nareszcie przyszedł moment, że zacząłem ją kompletnie rozumieć, cieszyć się nią. Przywdziałem mundur harcerek, złożyłem przyrzeczenie służenia Jej, Bogu i bliźnim. I miałem pełnię życia niczym nie skrupowaną. Brałem od Niej, a Ona brała ode mnie. Byłem na wjeździe polskiej ziemi, w polskim domu, w polskim kościele, w polskiej szkole, w polskim harcerstwie, w polskim otoczeniu. I z tym otoczeniem razem brałem udział w Jej tworzeniu, w Jej budowie. Trzeba to sobie dobrze uświadomić od czasu do czasu, aby odczuć szczęście posiadania tego wszystkiego. Cieszyłem się, jeździłem na obozy, przeżywałem piękno polskiej przyrody, poznawałem wieś polską, miasta, zabytki sztuki, kulturę, poznawałem strukturę gospodarstwa,

socjalną, narodowościową, cieszyłem się każdą nowo wybudowaną szkołą, domem, zakładem przemysłowym.

Wzrastałem w Niej, a Ona wzrastała we mnie. Było nam razem bardzo dobrze. Czuliśmy to - Ona i ja. I wiem że Dawid - syn sklepikarza za rogiem - Żyd i Kolka Siergiejów - syn szewca - Białorusin i Bohdan Holownia - syn lekarza - Ukraińiec i Herbert Buholz - syn właściciela mego domu - Niemiec i mój kolega serdeczny (też drużynowy) Sierozła - Rosjanin i miliony, miliony młodzieży mojej i ich Polski, czuli to samo i tak samo.

Dlatego, gdy zagroziło Jej śmiertelne niebezpieczeństwo, broniliśmy Jej do ostatka - wszyscy. I Dawid - syn Żyda sklepikarza i Koka - syn szewca Białorusina i Bohdan - syn lekarza Ukraińca i Herbert syn Niemca gospodarza i mój kolega serdeczny (też drużynowy) Sierozła Rosjanin. Bośmy byli wszyscy Jej szczęśliwymi współtwórcami, a Ona nasza szczęśliwą Polską. I pamiętajcie, że jeżeli ktokolwiek o tej mojej Polsce dwudziestolecia, albo o Jej twórcach, będzie mówił źle, to nie dajcie mu wiary. Była biedna - to prawda - bo wyrosła z walki i wojny, która ją zniszczyła, a resztę rozgrabili bandyci. Jeżeli grzeszyła to młodzieńczą nieświadomością swoich dwudziestu lat. A wy młodzieńcy dobrze wiecie co to znaczy mieć tylko dwadzieścia lat. Jeżeli uległa przemocy, to dlatego, że napadli ją zbójcy a nie żołnierze, bo napadli ją znielacka i w przeważającej sile. Bali się stawić czoła po rycersku, a myśmy po rycersku nauczyli się Jej bronić. Po zbójceku bronić się nie umieliśmy i dalej nie umiemy.

Żyłem ze swoją Polską dwudziestolecia za pan brat przez 18-cie moich młodych lat. Ona żyła niepodległym i wolnym życiem przez dwadzieścia swoich twórczych i szczęśliwych lat. Wspieraliśmy się wzajemnie, ona Ona mnie, a ja ją.

Pewnego dnia brutalnie nas rozdzielono. Mnie zabrakło boleśnie Jej, a Jej mnie. Ona - po strasznych przejściach zniewolona z trudnością oddycha, a ja po latach tułaczki jestem wolny wolnością, o której mówi się - tragiczna - bo cóż to za wolność bez Niej. Wy tego nie czujecie - i to dobrze. Ale musicie to rozumieć ...

Taka była ta moja Polska dwudziestolecia niepodległości. A teraz czyja jest? - nie wiem! Ale musi być znowu wolna - moja i wasza - po to tu jesteście. Czuwaj!

Zdzisław Kokoziński hm.

My chcemy żyć inaczej!



8-my punkt Prawa Harcerskiego brzmi:

"HARCERZ JEST ZAWSZE POGODNY"

Oficjalny komentarz daje następujące objaśnienie:

- "Harcerz nie zniechęca się, nie zraża, nie zna co to dasy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce sa harcerzowi wybuchy prostackwa; nie klnie wtedy i nie przeżywa, zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu."

OD CZEGO ZACZAĆ ?

Bardzo łatwo to powiedzieć: "Harcerz jest zawsze pogodny". Ale znacznie trudniej jest być takim. Bo ludzie, wśród których żyjemy, często swoim zachowaniem nie ułatwiają stworzenia pogodnego nastroju. A nasze własne życie przynosi nam dużo trosk, nieprzewidywanych kłopotów, niemało zawodów.

Niewątpliwie, chęci mamy dobre. Ale już stare przysłowie głosi, że "dobrymi chęciami piekło mrowane". Murwane tymi dobrymi chęciami, które nigdy nie zostały zrealizowane i nie powstrzymały zła. Bo dla stworzenia w sobie pogody wewnętrznej same dobre chęci nie wystarczają, choć od nich trzeba zacząć. Od dobrego postanowienia

10

i przywołania na usta uśmiechu, choćby nam na sercu nie było wesoło. Od aktu woli, który trzeba pogłębić i uczynić przyzwyczajeniem, działającym automatycznie, przychodzącym na pomoc i nam i innym - kiedy tego zajdzie potrzeba.

ZRODŁA POGODNEGO USPOSOBIENIA.

Jak zdobyć pogodne usposobienie? Nie tylko trzeba chcieć je zdobyć, nie tylko trzeba mocno postanowić je zdobyć, ale trzeba też wiedzieć, jak to zrobić, od czego zacząć i jak wytrwać w postanowieniu.

Popatrzmy na ludzi na ulicy. Jeden idzie z pochyloną głową, ze smutną lub ponurą twarzą. Gnębią go pewnie troski materialne, a może choroba własna lub bliskiej osoby. Drugi - rozmawiając z kolegą - ma twarz wykrzywioną i słowa jego są złośliwe lub pełne goryczy. Trzeci ma twarz bez wyrazu i idzie tak, jakby nie widział innych ludzi, którzy go mijają.

Można prawie bez omyłki powiedzieć, że są to ludzie, którzy nie posiadają wewnętrznego spokoju, będącego podstawą pogodnego stosunku do bliźnich i do trudności i bied, które niesie życie.

Spotykamy też i innych ludzi. Hałaśliwie wesołych, chciałoby się czasami rzec - demonstracyjnie "rozkryczanych", co nie świadczy jeszcze, że są oni szczęśliwi i że zdobyli skarb spokoju wewnętrznego.

Rzadziej spotykamy ludzi o pogodnych twarzach, uśmiechniętych życzliwie, o opanowanych ruchach i uprzejmym stosunku do bliźnich.

Myślę, że ten ostatni rodzaj ludzi wzbudza u innych zaufanie.

Wewnętrzny spokój nie jest plastikowym pudełeczkiem z lodami, łatwym do kupienia w każdym sklepie ze słodyczkami. Spokój wewnętrzny, to stan ducha, który osiąga się przez wysiłek charakteru. Wysiłek ten dotyczy:

a) czystego sumienia, że wypełnia się sumiennie swoje

11

opowiadki - szkolne, harcerskie, rodzinne, zawodowe - i b) czystego życia, że się żyje w sposób czysty, nakazany i wskazany przez Dziesięcioro Przykazań i przez "aukę Chrystusa Pana.

Nie jeden może powie, że zacząłem od pogodnego uśmiechu, a dojechałem do ... religii. Tak się jednak dziwnie składa, że nie ma u p o r z ą d k o w a n i a w e w n ę t r z n e g o w c z ł o w i e k u bez uporządkowania jego wewnętrznego stosunku do Boga. A bez tego uporządkowania w uśmiechu brak odbicia istotnej pogody ducha i pełnej żywiołowości dla otoczenia. Otoczenia - składającego się z ludzi, zwierząt, ptaków, całej przyrody ...

Gdy sięgam pamięcią do tragicznych dni lipca i sierpnia 1920-go roku, kiedy wysiłkiem całego narodu udało się nam odeprzeć naważę bolszewicką, to wśród dzielnych generałów prowadzących nas do walki jeden dodawał nam więcej ducha swoja niezachwiana wiara, religijnością i pogodą. Był nim generał Józef Haller, twórca statutowej "Błękitnej Armii" we Francji w czasie pierwszej wojny światowej (1914-1918) i twórcza statutowej Armii Ochotniczej w 1920 roku. Jak wiemy, pierwsze Harcerstwo zgłosiło się na apel do Armii Ochotniczej. 1). Miałem okazję widywania generała J. Hallera bardzo często i mogę stwierdzić, że jego żarliwość religijna, będąca źródłem niezachwianej wiary, udzielała się innym. (Generał J. Haller był przewodniczącym Z.H.P. od 2.1. 1921 do marca 1923 roku).

POGODA DUCHA WOBEC PRZECIWNOCI.

Życie nasze składa się z całego szeregu trudności i przeciwności, które musimy pokonywać. Czy to będą trudności w studiach, czy trudności w pracy zawodowej, czy trudności w stosunkach z ludźmi, zawsze p o g o d n a i spokojna postawa, śmiało patrząca trudnościom w oczy i witająca je z uśmiechem, jest postawą najwłaściwszą, jest postawą z w y c i ę s t w a . Czy to chodzi o przełamanie własnego lenistwa' czy o przełamanie własnego strachu,

1) Harcerstwo dało do służby pomocniczej dla naszej armii 15.000 młodszej i 6.000 starszej do oddziałów na froncie.

czy o przekonanie innych do naszych projektów, czy o pokonanie jakiegokolwiek oporu niezyczliwych ludzi, czy o porwanie innych do walki, gdy duch żołnierzy szlabnie, zawsze spokój i opanowanie własnych nerwów, pogodny wyraz twarzy i uśmiech, okazują się naszym najlepszym sprzymierzeńcem.

POGODA DUCHA BUDZI ZAUFANIE

Twoja pogoda ducha budzi do ciebie zaufanie innych ludzi. Gdy to piszę, mam przed sobą prześliczną książkę Andrzeja Mażkowskiego - "Jak skauci pracują" - wydaną w Krakowie w 1914 roku. Jest tam wśród wielu ciekawych rozdziałów również obszerny życiorys generała Roberta Baden-Powell'a, twórcy ruchu skautowego na całym świecie. Wiemy, że Baden-Powell był dowódcą obrony Mafeking, małego miasteczka na skażach (dosłownie w języku bechuarzańskim - "miasto na skażach"), mającego duże znaczenie strategiczne w czasie wojny angielsko-boerskiej w Afryce w latach 1899 do 1901. Walcząc z trzykrotnie silniejszym nieprzyjacielem, oblegającym miasto, Baden-Powell stosował moc wesołych pomysłów, by utrzymać nastrój woli wytrwania i "zaczepnej" obrony wśród swoich nielicznych żołnierzy i licznych cywilnych mieszkańców. Zawsze widziano go z uśmiechem na ustach. Mówiono wtedy, że nie musi być źle, skoro komendant jest wesoły. A było często bardzo źle, bo i gód i brak amunicji i ataki wroga. Wytrwano jednak, aż do nadejścia odsieczy. Uśmiech Baden-Powell'a zwyciężył.

TRZYMAJ NERWY MOCNO W GARSOCI.

Są ludzie, którzy w czasie niepowodzeń klnę, wymyślają, używają brzydkich słów. Niestety, wielu nauczyło się tego w czasie niewoli w Rosji lub w czasie pobytu w wojsku. Niedawno spotkałem znajomego podoficera, dzielnego żołnierza z czasów drugiej wojny światowej, który walczył pod Monte Cassino i został odznaczony Krzyżem Walecznych. Dotknęły go teraz jakieś przykrości, o których opowiadał mi ze złością, używając "soczystych" słów. Przez kilka minut słuchałem tego w milczeniu, aż wreszcie powiedziałem: "pan wie, że jestem pańskim przyjacielem i dobrze panu życzę, ale może mi pan powie, po co pan używa brzydkich słów? Czy robienie W.C. z własnej buzi sprawia panu przyjemność?" Zmieszkał się i spojrzął na mnie ukosem. Ale widząc mój życzliwy uśmiech, również się uśmiechnął i dalej rozmawialiśmy spokojnie.

Harcerz nie ulega wybuchom prostactwa. Panuje nad sobą. Jest czysty w mowie. Nie zniechęca się, gdy spotykają go niepowodzenia. Wytrwale ponawia wysiłki, aż osiągnie zamierzony cel. Już samo przewyciężanie trudności hartuje wolę, wykuwa charakter i ułatwia dalsze zwycięstwa.

Bywa jednak, że i harcerz czasami traci panowanie nad swoimi nerwami i mruknie coś niewłaściwego. W mojej drużynie łapano takiego jegomocią i wśród ogólnego śmiechu wlewano mu szklankę zimnej wody do rękawa. Zapewniam, że środek ten działa znakomicie!

DRUŻYNA DRUHNY JAGI.

W początkach ruchu harcerskiego we Lwowie pierwszą komendantką harcerek była drużna Jadwiga Falkowska (X. 1889 - 7.VII.1944). Zginęła ona bohaterską śmiercią w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku.

Za czasów swojej młodości w 1920 roku we Lwowie prowadziła drużynę harcerek.

Otóż, gdy drużyna wracała do miasta z wycieczki, często zakurzona lub zabłocona, dhna Jaga nakazywała przed rogatkami odpoczynek i obowiązkowe czyszczenie bucików i mundurków oraz poprawienie uczesania. Drużna Jaga uczyła swoje dziewczęta, że harcerka powinna być czysta, elegancka, pogodna i uśmiechnięta. Drużyna wkroczyła do miasta wesoła i rozśpiewana, przyciągając spojrzenia i życzliwe uśmiechy mijanych przechodniów.

KIEDY ZAJDZIE POTRZEBA ?

Pierwszy ustęp tej gawędy zakończyłem słowami o przywoływanie uśmiechu na usta - "kiedy zajdzie potrzeba". Właśnie - kiedy? Odpowiedź prosta - z a w s e . Bo uśmiech zniewała ludzi do odwzajemniania uśmiechu i rodzi nastrój wzajemnej życzliwości, a ponura mina odstrasza i zniechęca.

Pamiętajcie drużynowci: ponura "urzędowa" mina drużynowego odstrasza chłopców i mrozi ich młody

zapał do Harcerstwa. A wesoły uśmiech puka do ich serc...

Na zakończenie - prośba. Gdy będziecie czytali tę gawędę, nie róbcie ani poważnych min, ani ponurych, bo to mnie odstraszy od przeczytania własnej gawędy....

Czuwaj!

Chudy Wilk

*Uwaga. Ogłuszamy gawędy "My chcemy żyć inaczej!" jako materiał dla drużynowych. Napiszcie do Redakcji, czy wam się przydadzą w waszej pracy harcerskiej.

* * * * *

"POCZĄTKI RUCHU HARCERSKIEGO" 1910-1920 "

- Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer Harcerskich Zeszytów Historycznych, opracowany przez Harcerską Komisję Historyczną, a wydany w Londynie przez Koło Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945". Zeszyt liczy 44 strony rozmiaru "Ogniska" i zawiera 18 reprodukcji fotografii. Cena 4/-sh wraz z przesyłką, przy zakupie dziesięciu i więcej egzemplarzy 25% rabatu. Zamawiać w Naczelnictwie ZHP, 47, Rutland Gate, London S.W.7, dodając na kopercie "Dla H.K.H.". Ten pierwszy zeszyt zawiera treściwe informacje o początkach Harcerstwa w Polsce na rozmaitych terenach, o Związku Naczelnictwie Skautowym we Lwowie, o pierwszym występie harcerzy na terenie międzynarodowym (Birmingham 1913 r.), o połączeniu się w listopadzie 1918 r organizacji dzielnicowych w jeden Związek Harcerstwa Polskiego. Na wyróżnienie zasługuje obfitość ilustracji. Drużynowy, który chciałby przygotować gawędę o początkach Harcerstwa znajdzie w tym zeszycie obfitość informacji, a ilustracje może rzucić na ekran przez wypożyczony epidiaskop. Zapowiedziane jest ukazanie się 10-ciu zeszytów, obejmujących całość historii Harcerstwa. Najbliższy zeszyt ukazuje się w styczniu 1971 r. Wszystkie zeszyty razem stanowić będą tom p.t. "Historia Harcerstwa".

KOMPETENCJA I REALIZM



Dr Laszlo Nagy

Przedsiębiorstwo specjalizujące się w komputerach ogłosiło w poważnych czasopismach francuskich dziwne ogłoszenie, ofiarujące usługi w tej nowoczesnej dziedzinie. Celem pozyskania zaufania ewentualnych klientów, zamieściło w ogłoszeniu pytanie na które podało również negatywną odpowiedź. "Czy można być jednocześnie skautem i operatorem komputerów (data processor) i dodało "D.P. nie jest dokładnie działem odpowiednim dla skautów. Jest powszechnie wiadomo, że ten rodzaj dyscypliny wymaga odpowiednio kompetentnych, realnych ludzi". To stwierdzenie

jest poważnym nie dlatego, że wyraża się ujemnie o skautach, ale dlatego, że zakłada, iż taki obraz skautingu jest ogólnie przyjęty.

Oczywiście zaprotestowałem natychmiast przeciwko takiemu krzywdzącemu nas ogłoszeniu oraz przytoczyłem przykład szeregu osób pracujących w tej dziedzinie ze znakomitym powodzeniem i z dumą przyznających się do swego skautowego wychowania. Zwróciłem również uwagę na fakt, że kierownik największych na świecie przedsiębiorstw automatyzacji urzędzeń biurowych, reprezentujących 70% rynku światowego jest czynnym skautmistrzem i członkiem Światowego Komitetu Skautowego. Tym wyjaśnieniem polemika została zakończona.

Pozostaje jednak poważny problem, za który jesteśmy odpowiedzialni: niekorzystnego obrazu skautingu w opinii publicznej. Czy rzeczywiście jesteśmy tak mało wymagający jak to nam przypisuje wyżej wspomniane ogłoszenie! Czy skauting wychowuje ludzi nieudolnych i nierealnych!

Nie ma dymu bez ognia, dlatego też rozsądnie będzie przedyskutować to zagadnienie między skautami.

Zawsze byłem przekonany, nawet więcej teraz kiedy większość mego czasu poświęcam na wizytacje organizacji skautowych na całym świecie, że ożywienie, unowocześnienie i reorganizacja skautingu nie wszędzie jest prowadzone z energią i przekonaniem.

Jest pewne, że większość organizacji skautowych, które kuleją i wegetują, jest prowadzonych przez ludzi bez wyobraźni. Upór ich mógłby być oddany na użytek lepszej sprawie niżeli utrzymanie pseudotradycji bezwolnego i zupełnie przestarzałego skautingu.

Równocześnie w tym samym czasie działają organizacje skautowe doskonale i harmonijnie rozwijające się. Dlatego? Dlatego, że młodzież w tych organizacjach bierze czynny udział w własnym kształceniu, a kierownicy nie obawiają się nowych pomysłów. W rezultacie organizacja wierna duchowi Baden Powellovskiego skautingu wychodzi na spotkanie pragnień współczesnej młodzieży. Skautingu nie zawieszono w powietrzu ale odpowiadające potrzebom społeczeństwa. Zaufanie, przydatność, wydajność, cechowały światowy skauting. Pozostają one głównym warunkiem powodzenia na dziś i jutro.

Zagadnienie nie leży w stworzeniu organizacji przypominającej skauting tylko z imienia, dla samej zmiany tylko.

Chodzi o przystosowanie skautingu do obecnych dążeń i potrzeb młodzieży, do społeczeństwa, w które wędą wychowanek skautingu jako przystosowani i odpowiedzialni obywatele.

Z jednej strony dzisiejsza szkoła nie jest w stanie wypełnić luki pomiędzy wiedzą jaką daje, a ciągle zmieniającym się życiem i jego potrzebami.

Z drugiej strony ani rodzina, ani kościół nie są w stanie przejąć pełnej odpowiedzialności. Skautingowi przypada coraz ważniejsza rola. Odważyć się powiedzieć, że nigdy przedtem świat tak nie potrzebował ludzi wychowanych przez skauting jak obecnie.

Nie znaczy to, że skauting jest uniwersalnym lekarstwem na wszystkie bolączki naszej współczesnej młodzieży. Ale ciągle wydaje nam się, że tylko skauting może znaleźć pozytywne rozwiązanie dla naszego niespokojnego i ciągle wzrastającego pokolenia.

W ubiegłych dwóch latach zanotowano znaczny wzrost światowego skautingu wyrażający się w półtora milionów nowych członków w samej organizacji męskiej. Chłopcy wstępują do skautingu w ilości znacznie większej niż w przeszłości. Wstępują z wiarą w skauting, a jego znaczenie pozostaje niezmiennione w ich oczach. Jeżeli byśmy ich stracili, to wina byłaby, nie metody skautowej jako takiej, ale sposobu w jaki jest ona stosowana.

Dobry przywódca w 1970 r. to nie ten, który wymaga bezwarunkowego posłuszeństwa zastraszonych i obojętnych chłopców, który zwiąże 30 węzłów, zdobędzie 10 szczytów i potrafi ugotować na kuchni polowej 20 potraw. To nie ten który błądzi przy ognisku i umie organizować defilady.

Dzisiejszy przywódca to ten, który potrafi przygotować młodzież do dojrzałego życia, nadać jej kierunek, zachowywać przy tym całkowitą dla niej szacunek i zapewniając jej pełne bezpieczeństwo.

Wychowanie skautowe jest doskonałym środkiem do osiągnięcia szczęścia w życiu. Dostarcza ono praktycznego, niezbędnego i jedynego w swoim rodzaju kontaktu z życiem i przyrodą.

Myślę, że nie jestem w błędzie mówiąc, że w większości jeżeli nie całkowicie, patologiczna demonstracja młodzieży dzisiejszej /tak jak napaściwość, narkotyki, samobójstwa, rozruchy, sprzeciwy, bunt i nieumiejętność przystosowania się/, są głównie wynikiem niedostatecznego, jeżeli nie całkowitego braku prawdziwego ludzkiego kontaktu młodych ludzi z życiem. Żyjąca w dobrobycie młodzież w przemyślowo rozwiniętych krajach jest szczególnie podatna złym wpływom. Obecny system szkolnictwa powoduje, że nawet jako ludzie dorośli zupełnie są uzależnieni od rodziny lub instytucji państwowych. Są jednostkami bez żadnej odpowiedzialności i żyją bez kontaktu z przyrodą lub nawet z zawodem.

Właściwe podejście do buntu młodzieży nie leży w represjach lub wychowaniu w bezwzględny posłuszeństwie. Te metody powodują u młodych ludzi powstanie cech, które uczynią z nich bezwolnych, sztucznych, obojętnych konsumentów dóbr, nie zdających sobie nawet sprawy ze swoich

wad.

Pozostaje faktem bezspornym, że destruktywny bunt mniejszości młodych, często inteligentnie kierowany i nie dający żadnego rozwiązania, nie może być traktowany jako rozwiązanie problemu młodzieży ani kryzysu jaki społeczność przechodzi.

Skauting jako całość nie jest ideologią. W konsekwencji nie ma rozwiązań dla większości problemów politycznych i społecznych. Ale wychowuje odpowiedzialnych obywateli, pozytywnych dla środowiska, zrównoważonych i szczęśliwych.

Miałem przyjemność wielokrotnie słyszeć potwierdzenie tego o czym powyżej wspomniałem. "Orli Skaut" Armstrong, pierwszy człowiek który chodził po księżycu, kiedy go zapytałem jakie kwalifikacje były konieczne dla powodzenia jego misji, spokojnie odpowiedział, ważąc każde słowo i zdając sobie sprawę ze znaczenia jego odpowiedzi: "Przed wszystkim jest rzeczą zasadniczą być pomysłowym i gdzie tylko możliwe samowystarczalnym. Następnie trzeba być przygotowanym do złączenia swego wysiłku z innymi dla najlepszego wykonania zadania". W końcu dodał: "Osiągnąłem te cechy w mojej skautowej służbie".

To proste zdanie jest pochwalać przydatności i żywotności wychowania skautowego. Równocześnie jest ono wyzwaniem i zaprzeczeniem opinii przedsiębiorstwa komputerowego i jego wątpliwości czy skauting wychowuje zdolnych i odpowiedzialnych ludzi.

Nie wystarczy nam jednak pochlebiać sobie chwałą innych z spokojem człowieka, który już wszystko zrobił. Takie przykłady winny być dla nas zachętą w poszukiwaniu nowych dróg.

Musimy dać z siebie wszystko żeby skauting ulepszać i obejmować nim coraz większą liczbę chłopców.

Laszlo Nagy.

Tłumaczenie z "World Skouting".
Dr Laszlo Nagy jest Sekretarzem Generalnym Światowego Biura Skautów.

PIJICIE DO OGNISKA



Czuwaj!

REF - REN

Tyle się dzisiaj mówi
O dzieciach i młodzieży,
Że to strasznie palący
Problem, który należy

Rozwiązać za wszelką cenę.
Ze w tych okropnych czasach -
Jeżeli nie pomylimy
O tych naszych bobasach
Małych, średnich i dużych -
To oni, idąc z prądem

Zarzą się tą zguliżną,
Tym nowoczesnym trądem
Rozbestwionych "hipiów".
Rozchlebanych kudłaczy!

Czy wiecie co dla matki
Albo dla ojca znaczy,
Kiedy ich syn jedynak
Albo jedyna córka -

Od zarania, nim jeszcze
Obrosną w tak zwane piórka
A już będą przeżyci
Jak starcy nie-pemolotni

Nudą żarci i spleenem.
A dzielni i bezdzielni
Rodzice zrozumieją
I pojną w pewnej chwili,
Że władawie niczego

W tej sprawie nie zrobili,
Że to władawie wina
Ich samych, że przesocnie
Które teraz obciąża
Wyłącznie ich sumienie!

.....
Dlaczego o tym mówię?
Bo wiem, że młodzież nasza
To nie banda "hipiów".
Która ludzi wytrasa!
Nie sfera notowników,
Zbójów i podpalaczy,
Dla której nie istnieje
Prawo - i nie nie należy
Etyka i ten honor
Wrodzony. Bo od stuleci
Najdzielniejsze w narodzie
To były właśnie dzieci

Nasze. Polakie. To młodzież,
Która w najświetszych chwilach
Historii - w naszych polskich
Rubikonach i Termopilach
Zawsze najspaliefsza
Była. Zawsze najszczęsna.
Zawsze "semper fidelis" -
Wierna zawsze i pierwasł!

I za to jej w podzięce
Coś od nas się należy.

.....
Słyszabem i wy również
O apelu harcerzy,

Którzy marzą wśród tego
Śródmiejskiego hałasu
O jakimś kawałku łąki,
Jakimś kawałku lasu,

O kawałku polany
Nad stawem czy nad rzeką,
Żeby gdzieś na odludziu
I od miasta daleko

Na swoich własnych śmieciach
Mogli - w polu, nad rzeczką
Rozbić obóz harcerski
I robotować miasteczko

Z namiotów. Cóż, myśli piękna!
Trzeba z tym zgodzić tu się!
Piękniejsza niż naprzykład
Rozrobki na "kampusie".
Podpalania uczelni,
Blokad i wyrobki. . . !
Tego nie chcą, nie pragną
Harcerki i harcerzyki.

Że podobno już nawet
Włańcy jest zadatek
I teraz się zwracają
Do wszystkich ojców, matek,
Znajomych i przyjaciół.
Związków i organizacji.
Żeby im pomogli
Do dalszej realizacji
Ich harcerskiego planu -
Podparli finansowo.

Bo za ten las czy łąkę,
Za staw czy rzeczkę ową

Zapłacić trzeba więcej
Niż oni - znaczy harcerze
Mają w swoim majątku.
Że i ja w to święcie wierzę,
Że nie mają. Dłatego
Powódzicie, że w ich imieniu
Ja też zaapeluję!
Mam nawet takie "menu" -
Lub raczej taki przepis,
Taki działaniś schemat
Jak ten problem rozwiązać
I rozsupać ten temat.

Gdyby tak dajmy na to -
Tutaj stawiam wykrzyknik //!
Zrobić którejś niedzieli
Raz - o jeden mniej piknik -

Ale za to pieniądze -
Tutaj stawiam pytańnik //?
Żeby tak dla harcerzy
Kupić mały zagajnik?

Lub o jeden mniej bankiet -
Ale za te dolary
Ufundować harcerzom
Jakieś małe moczary,
Jakąś łączkę nad stawem!

Za jedną mniej karcankę
Sprawić harcerzom lasek
Albo skromną polankę?
Raz nie pójdziesz na piknik,
Nie umrzesz ze zgrozy!

A twój dolar się przyda
Na harcerskie namioty.
Na piłkę, wędkę, kajak.
Koc będzie czyli "blankiet"
Za te 10 dolarów,
Co nie wydasz na bankiet!

Żeby im oddasz - tym chłopcom
Naszym i tym dziewczętom
Z myślą, że dzięki władnie
Danyim przez ciebie centom
Twój syn uniknie majorskiej
Choroby po kolejniś!
Przedwczesnej starczej nudy
Zarazy z-obojetnienia

PAMIĄTKI NARODOWE NA SZLAKU NASZYCH WĘDRÓWEK

MUZEUM KOŚCIUSZKOWSKIE W SOLURZE.



Tadeusz Kościuszko.

Najwygodniejszy
wjazdem do Szwajcarii od
strony Francji jest
Bazyleja (Bale- Basel).
Jest to bardzo piękne,
nadgraniczne miasto nad
Renem, które w tym arty-
kule spełnia rolę prze-
wodnika do Solury. Wybie-
ramy najlepszą drogę do
Luzerny. Po osiągnięciu
Olten - zmieniamy kierun-
ek na południe do Biel,
a po mniejszej 40 km
jesteśmy już w Solurze
(SOLOTHURNO). Bardzo
wdzięczne miasteczko,
pośrodku którego wybijają
się w niebo strzeliste
kopyły katedry. Przejeź-
dzamy wąską historyczną
bramę - mijamy po lewej
stronie katedrę - lekki
skręt w prawo za przesłicz-
nym kościółkiem i jesteśmy
na ulicy Gurzelngasse 12.

W tym oto domu Naczelnik
Kościuszko spędził dwa ostatnie lata swego życia. Wie-
my dobrze, że przedtem mieszkał we Francji niedaleko Fon-
tainbleau w Berville - w przyjacielskiej gościnie u Piotra
Józefa Zeltnera - szwajcarskiego posła przy rządzie fran-
cuskim.

Poznali się i pokochali po sławetnym powrocie

Kościuszki z Ameryki.

Po 14-tu latach wspólnych przeżyć - ulega jeszcze raz bardzo serdecznemu zaproszeniu i w roku 1815 przynosi się do domu Zeltnerów do Solury.

Od tej chwili dzieli nas ponad 150 lat; - Zmieniło się na świecie wiele, a tym bardziej i w Solurze. Dom na który patrzymy przybrał nowoczesny wygląd. Wchodzimy więc na I piętro. Po prawej stronie jest mieszkanie pani Aebischer - bielutkiej staruszki - która od 30 lat opiekuje się tak droginami dla nas pamiętkami. Z wielką uprzejmością i wkładem serca - uprzyjemnia nam możliwość doznania wrzusek szacunku do miejsca, w którym zakończył życie Wódz Narodu Polskiego i bohater walk o niepodległość St. Zjednoczonych.

To co widzimy przechodzi marzenia wyobraźni .. Te 2 pokoje wydzielone z mieszkania prywatnego a zamienione na domowe muzeum - są bardzo wielką zbiornicą szczególnych pamiętek znajdujących się pod opieką polską, władz kantonu solurskiego i Stanów Zjednoczonych. Napewno, gdyby na ten cel były fundusze - możnaby wykupić cały dom i zamienić na pomnik okazały, jak i przeorganizować muzeum właściwie. To - co widzimy i czego dokonano w skompletowaniu skarbów jest wielkim sukcesem.

Pierwszy pokój - właściwa skarbnica przeróżnych pamiętek ofiarowanych lub zebranych jest aż nadto przepełniony. Zbiory listów historycznych, urzędowych papierów, osobistych dokumentów Kościuszki, jak i skłcoe, plany, rysunki, projekty, książki, ilustracje - których jest moc dają możliwości wniknięcia nawet w osobiste sprawy wielkiego Generała.

Zbiory portretów, brązów, marmurów jak i osobistych przedmiotów wymagają miejsca na dużej sali - i specjalnej oprawy.

Emocja z możliwości wniknięcia w bezpośredni osobisty kontakt Naczelnika w sprawy społeczne jak i polityczne ówczesnych czasów - jak i ocena działalności na podstawie nagromadzonego tu materiału pamiątkowego - dochodzi do zenitu gdy wchodzimy do drugiego pokoju ...

- do pokoju, w którym 15 października 1817 roku Naczelnik Tadeusz Kościuszko oddał Bogu ducha.

Organizatorzy muzeum - znaleźli w zbiorach krakowskich ilustrację przedstawiającą sypialnię Kościuszki za jego życia. Na tejże podstawie zrekonstruowali pokój w najbardziej możliwym prawdopodobieństwie. W gablocie zachowany jest jeszcze oryginalny kawałek materiału

z tapety ocalony w czasie rekonstrukcji domu.

Madame Aebischer pokazuje wiszącą obok kominka pięknie haftowaną taśmę od dzwonka, którą posługiwał się jeszcze sam Kościuszko, Wielki Samotnik - bohater Raczawic tak bardzo tęskniący za swymi...

Nawet najserdeczniejsza przyjaźń i gościnność Zeltnerów nie mogła ukołić stęsknionego serca, brutalna siła zmuszonego do życia na wygnaniu. Rozmyślał więc tu nieraz o przyszłych losach nieszczęsnej Ojczyzny-będącej ciggle solą w oku wrogich narodów.

Protestacyjne opuszczenie obrad Kongresu Wiedeńskiego - po stwierdzeniu - że wielkie mocarstwa nie tylko że nie myślały o wolnej Polsce - ale radeby wykreślić ją z karty Europy - przekonało ówczesnych że ten Wódz raczej śmierć woli, niż niewolę.

Doczekał się On spokoju w grobie na obcej, choć tak przyjaznej mu ziemi. Zrozumiał Go - Wolny Naród Polski i wprowadził uroczyscie między swych królów na Wawel, gdzie spoczywa wiecznie. Serce zaś, które tu czasowo w urnie zostało, przewieziono także do stolicy.

Zostały tu tylko pamiętki i Wolny Duch - który czeka ...

Organizatorzy i miłośnicy tych resztek skarbów zebrali masę materiału.

Patrząc na to łożo pod purpurowym baldachimem - nakryte sztandarem z białym orłem Rzeczypospolitej - modlimy się do Wszzechmocnego o wieczne szczęście dla Naczelnika Kościuszki.

Podziwiając, a przede wszystkim oceniając jego zasługi jak i niezłomność charakteru - Zgromadzenia Narodowe Stanów Zjednoczonych, Francji i Szwajcarii nadają mu swe obywatelstwa. Zaiste - niewielu z wielkich może się poszczycić takim poczwórnym aplauzem politycznym. Imię jego - poprzez półtora wieku jest na ustach pokoleń w pieśni, w powieściach i w wykładach kształtujących fundamenty myśli politycznej jak i wychowawczej.

Olbryzmia symboliczna urna z metalowym orłem rwącym się do lotu, znajdująca się obok łoża, a przechowywana w mauzoleum Kościuszki w Rapperswilu Jego serce do r. 1927 - nieprzerwanie pobudza wyobraźnię w odtwarzaniu jego wielkich czynów, zwycięstw, przykładów pracy nad sobą, oddawania się nauce, opanowania siebie w znoszeniu trudów, umiowania ludzi, szacunku pracy, a przede wszystkim samozaparcia w służbie Bogu i Polsce.

Gasną światła. - Opuszczamy sanktuarium wierności
Stwórcy i Ojczyźnie.

Wracamy do pierwszej sali aby jeszcze raz dokonać
przeгляdu zebranych tu pamiątek. W gablocie leży własno-
ręcznie pisany testament. Powyżej portrety. Wśród nich
Rejtan Koblińskiego, dalej medaliony, popiersie, własno-
ręczne rysunki, uprzęż i siodło ulubionego konia, nawet
chodzący jeszcze piękny zegarek kieszonkowy, portret
matki, kilka monumentalnych zegarków stojących, Kościusz-
ko na koniu uplasowany w porcelanie ómielowskiej, kosy
krakusów, sztandar amerykański, kwiaty, historyczne
obrazy olejne Chełmońskiego i innych, dekret amerykański
1792 r, urna z ziemią polską, własnoręcznie rysowany plan
fortyfikacji Saratogi, obraz kopca Kościuszki, pomniki
itp. Wyliczam tylko część zbiorów. Pozostałą resztę
wartoby głębiej przestudiować. Jest tu bowiem wiele bez-
cennych książek, pięknie ilustrowanych a także i wiele
publicystyki przeróżnie opracowanej jak i wydanej drukiem
w rozmaitej formie. To wszystko razem przemawia za ledwie
o cząstce zasług, czynów i wartości pracy Naczelnika.

Jerzy Szczęśniewski, hm.



Następny numer "Ogniska Harcerskiego" będzie
poświęcony Zjazdowi Ogólnemu ZHP, który odbył się
w Londynie w sierpniu 1970 roku.

"Ognisko Harcerskie"

Wydaje: Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju,
Adres Redakcji i Administracji: 47, Rutland Gate, London, S.W. 7, England
Adres Administracji w St. Zjedn.: Dz. h. T. Terpin, 1338, N. Campbell St
Chicago, Ill., 60622.
Adres Administracji we Francji : Dh Z. Barczyk, 19, rue Peronnet,
62, Lievin.

Roczna prenumerata: sh. 10/-; dol. 1.50; frs. 7.00; frs blg. 70.00;
D.M. 6.00; inne kraje równowartość dol. 1.50;

